

Brodzę Teatromani!

13 października 2023 roku przejdzie do historii Gdańska jako dzień inauguracji I edycji **PSTRO – Przeglądu Studenckich Teatralnych Realizacji Offowych** w Miejskim Teatrze Miniatura. Celem tej inicjatywy jest wspieranie środowiska amatorskich teatrów studenckich oraz tworzenie przestrzeni do prezentacji różnych przejawów aktywności młodych, scenicznych pasjonatów.

Pomysł realizacji Przeglądu zrodził się z potrzeby wzmacniania pozycji teatru studenckiego jako istotnego ogniwa działalności kulturalnej żaków. Naturalnym posunięciem było w tym przypadku zapewnienie im profesjonalnych warunków do prezentacji efektów pracy przed szerszą publicznością. Imponująca liczba grup teatralnych – zarówno tych formalnych, jak i efemerycznych, działających na Uniwersytecie Gdańskim lub tworzonych poza strukturą uczelni przez jego studentów – tylko utwierdziła nas w przekonaniu o słuszności organizacji tej imprezy.

Zainteresowanie udziałem w Przeglądzie przeszło najśmielsze oczekiwania. Ostatecznie zaprezentowanych zostanie 7 spektakli na 3 scenach Miniatury: Kapłanka, Chłód, Szymborska: kolaż, Piosenki z Kabaretu Starszych Panów, Wschód Księżycy, Paperweights, ITER. Różnorodność form

teatralnych oraz wielość podejmowanych tematów są dowodem na to, że kultura studencka to żywy organizm, na bieżąco komentujący otaczającą rzeczywistość i zabierający głos w sprawach, które młodych ludzi dotyczą. Nazwa PSTRO ma tę wielobarwność podkreślać.

Przegląd nawiązuje do tradycji teatrów studenckich, które w II połowie XX wieku towarzyszyły przemianom społecznym i politycznym, wywierając realny wpływ na historię i tożsamość naszego regionu. Gdańsk, jako miasto wolności, już w latach 50. był przestrzenią, gdzie kwitła działalność studencka, skoncentrowana na komentowaniu rzeczywistości poprzez sztukę. Chociażby we Wrzeszczu, w Państwowym Teatrze Lalek (czyli dzisiejszej Miniaturze) grał legendarny Bim-Bom. W Klubie Studentów Wybrzeża Żak występowały m.in.: *Studencki Teatr Pantomimy Rąk i Przedmiotów „Co To”, Cyrk Rodziny Afanasjeff, Teatr „q” czy Teatr Galeria*. Formacje te odegrały ważną rolę w kształtowaniu idei wolności wśród młodych ludzi i na stałe wpisały się w tkankę naszego miasta.

Utworzony w 1970 roku Uniwersytet Gdański w naturalny sposób stał się miejscem spotkań i rozkwitu tej koncepcji, o czym świadczyła na przykład działalność *Teatru Jedynka Krzysztofa Babickiego*. Ówczesny Wydział Humanistyczny UG był miejscem debiutu *Tranzytoryjnej Formacji Totart* i jej performansu *Miasto, masa, masarnia*. Grupy te swoimi występami stawiały opór PRL-owskiej rzeczywistości i przygotowały grunt pod burzliwy okres transformacji ustrojowych

wczesnych lat 90. Naszym Przeglądem chcemy podkreślać związek z tradycją teatrów studenckich sprzed lat i wzbogacić działania obecnych studentów o historyczny kontekst.

Wykonawcy wzięli również udział w profesjonalnych warsztatach, prowadzonych przez aktorów Teatru Miniatura: Krystiana Wieczyńskiego (gryziemy role od strony fizycznej) i Wiołę Karpowicz (psychologia postaci).

Spektaklom towarzyszy wystawa we foyer teatru, prezentująca studenckie prace inspirowane teatralną tematyką. Wystawa została przygotowana przez Katarzyną Jezierską i Zuzannę Cichecką (studentki kierunku Zarządzanie i komunikacja w sztukach scenicznych na UG).

Wierzymy, że PSTRO przekształci się w wydarzenie cykliczne, na stałe wpisane w kalendarz teatralnych wydarzeń na Pomorzu. Chcemy, by przez kolejne lata impreza była miejscem prezentacji potencjału twórczego studentów.

Organizatorem Przeglądu jest Stowarzyszenie Inicjatyw Artystycznych „Jantar” we współpracy z Miejskim Teatrem Miniatura, Akademickim Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator”, Fundacją Between. Pomiędzy, Centrum Teatralnym im. prof. Jana Ciechowicza i Wydziałem Filologicznym UG. Przegląd otrzymał dofinansowanie ze środków Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, a JM Rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Piotr Stepnowski objął wydarzenie honorowym patronatem.

Kapłanka Grupa Lustró

Grecja, IV wiek przed naszą erą. Młody aktor Patrokles ma zagrać rolę kapłanki w przedstawieniu podczas Dionizji. Postanawia zakraść się do świątyni Artemidy, by podglądać służące w niej panny. Wkrótce zostaje przyłapany przez piękną Arysteę.

*scenariusz, reżyseria, muzyka,
choreografia: Aleksandra Knitter
obsada:*

**Aleksandra Knitter, Kacper Kudzia,
Jakub Ostrowski, Mateusz Wielgus,
Agata Nielepkowicz, Mikołaj
Idzik, Rafał Harasimowicz, Ula
Lewandowska, Oliwia Kurlej**

Grupa Lustró działa od 2021 roku w ramach Międzywydziałowego Koła Naukowego Lustró UG. Składa się ze studentów różnych kierunków, których połączyła miłość do teatru. Swoją aktywność rozpoczęła od warsztatów podczas towarzyskich spotkań, by następnie przystąpić do prac nad pierwszymi spektaklami. Do tej pory powstało kilka autorskich przedstawień, m.in. Postać w okręgu, Lustró, etiuda Bieg oraz Kapłanka, będąca częścią projektu licencjackiego członkini grupy, Aleksandry Knitter. Premiera Kapłanki odbyła się 12 maja 2023 w Sali Teatralnej na UG.

Z Aleksandrą Knitter rozmawia Klaudia Laskowska

Skąd pomysł na spektakl, którego akcja toczy się w antycznej Grecji?

Wyszło to spontanicznie, gdyż inspirację czerpałam z artykułów dotyczących karnawału w Wenecji – o jego historii, początkach, a nawet o popełnianych tam przestępstwach. Pokusiłam się o eksperyment myślowy: „Co by było, gdyby to się wydarzyło kilkaset lat wcześniej?”. Zainspirowało mnie to do stworzenia spektaklu o tej tematyce. Zupełny przypadek, sama się tego nie spodziewałam.

Co opowieść z IV wieku p.n.e. mówi nam o współczesnym świecie?

Współcześnie zastanawiamy się, gdzie znajduje się granica pomiędzy prawem a moralnością. Posługujemy się manipulacją tłumem, przesadami, pobudkami egoistycznymi, co jest widoczne zwłaszcza w mediach. Zwodzą nas też nasze własne przeczucia, pragnienia oraz zabobony. To nieustannie jest w nas – niezależnie od tego, w jakim czasie żyjemy, musimy się borykać z tym, co jest etycznie dopuszczalne, a co nie. To są pytania, które ludzkość zadaje sobie od początku i będzie zadawać również w przyszłości.

Można powiedzieć, że Kapłanka to twój w pełni autorski projekt. Napisałaś scenariusz, wyreżyserowałaś spektakl, a ponadto stworzyłaś muzykę i choreografię. Jak godziłaś pracę nad kilkoma obszarami artystycznymi?

Nie było innej możliwości. Chciałam zrealizować ten projekt i wiedziałam, że w takiej wizji, jak ja go widzę, mogę go poprowadzić tylko ja. Dlatego też zajęłam się wszystkim od początku do końca: od scenariusza, poprzez choreografię, reżyserię, kostiumy i scenografię, aż po ścieżkę dźwiękową i częściowo również grafikę promocyjną. Jeśli chodzi o muzykę, nie potrafiłam jej robić i do dziś nie potrafię, ale „jak człowiek musi, to się przymusi!”. Coś z tego wyszło, a czy jest to dobre, to już

zostawiam indywidualnej ocenie widzów.

Czy Kapłanka, którą premierowo pokazywaliście w maju w Sali Teatralnej na UG, będzie się czymś różnić od tego, co zobaczą widzowie w Teatrze Miniatura?

Nastąpią drobne zmiany w obsadzie oraz choreografiach z powodu braku dyspozycyjności aktorów. Fabuła pozostaje bez zmian.

Jak wyglądały próby do spektaklu?

Zaczęliśmy od prób indywidualnych, z każdym po kolei. Rozkładaliśmy każdą rolę na czynniki pierwsze. Rozpracowywaliśmy momenty, które musiały mocniej wybrzmieć. Dopiero później zaczęliśmy próby grupowe. Ostatnią rzeczą, którą dograliśmy, były choreografie.

Czy początkowy tekst różnił się od końcowej wersji spektaklu?

Jestem bardzo zadowolona z efektu finalnego. Większość wypadła dokładnie tak, jak sobie wyobrażałam. Jedyne scenografię mogłabym bardziej dopracować. Oczywiście, w międzyczasie nastąpiły pewne poprawki, lecz są to detale. Do największej zmiany doszło w finale. W pewnym momencie otrzymałam od pani doktor Alicji Bral sugestię, jak mogłabym zrobić twist, i myślę, że był to bardzo dobry krok. Jestem bardzo wdzięczna aktorom, bo wiem, że włożyli wielką pracę w to, aby moja wizja się spełniła.

Integralną częścią spektaklu są sekwencje taneczne. Skąd narodził się pomysł, by urozmaicić spektakl właśnie o tę formę artystyczną?

Jeśli przyjrzymy się starożytnym wazom greckim, zauważymy, że wzory na tych artefaktach przedstawiają ludzi w ruchu. Dla starożytnych Greków ruch był bardzo ważny – dzięki nim mamy igrzyska olimpijskie. To właśnie było inspiracją do stworzenia choreografii oraz wspomniany już

wenecki karnawał. To zabawa, a gdzie zabawa, tam taniec. Dlatego również w *Kapłance* nie mogło zabraknąć tańca. Kostiumy wyraźnie nawiązują do antycznej Grecji.

Czy to jest ich jedyna rola, czy też miały w twoim założeniu pełnić także inne funkcje?

Z mojej perspektywy, jako twórcy, kostiumy musiały być przede wszystkim wygodne, by nie krępować ruchów. Nie ukrywam też, że z konieczności stworzyliśmy je niskim kosztem. Nie mogliśmy sobie pozwolić na kostiumografa z prawdziwego zdarzenia. Wykorzystaliśmy to, co mieliśmy: kreatywność i przede wszystkim nasze możliwości.

Jak zaczęła się twoja przygoda z teatrem?

Moja przygoda z teatrem zaczęła się już w podstawówce, gdzie uczestniczyłam w warsztatach teatralnych. Później w gimnazjum należałam do kółka teatralnego. W liceum uczęszczałam do Akademii Sztuk Sceniczych w Poznaniu. Moja droga do stworzenia własnego spektaklu była całkiem długa. Ale to na pewno nie jest koniec!

Czy masz jakieś rady dla osób, które chciałyby stworzyć swój spektakl, marzą o aktorstwie czy reżyserii?

Po pierwsze: nie bać się. Nie można się wahać. Zacząć działać w miarę własnych możliwości. Po drugie: poznać osoby, które pragną tego samego. Po trzecie: nie wstydzić się – należy iść za tym, co się czuje. Zabrzmzi to dość paradoksalnie w kontekście teatru, ale ważne jest, żeby nie udawać kogoś, kim się nie jest. Zwyczajnie robić wszystko po swojemu. Jeżeli ktoś chce pracować jako reżyser czy aktor, należy po prostu być sobą, pokazywać to, co mamy w środku, a nie wzorować się na kimś innym. I ostatnia rada na koniec: słuchać muzyki. Muzyka wyzwala emocje, a bez emocji nie da się być aktorem.



Chłód

Grupa Lustró

Dojście do sytuacji granicznej zazwyczaj pozwala na ujście świata z innej perspektywy. Wszegarniający chłód jako postać krańcowych doświadczeń i przeżyć wyzwala w człowieku nieraz wyjątkowo skrajne postawy. Czy z uwierającego dysonansu pomiędzy grubymi swetrami i wystygłą herbatą da się uciec? Czy cykliczność świata pozwala na opór? Spektakl powstał w wyniku długich rozmów na temat rzeczywistości i prób zrozumienia roli, jaką w niej odgrywamy. Całość osadzona jest w realiach współczesnych, zawiera jednak motywy ze słowiańskiej mitologii. Premiera Chłodu odbyła się 12 maja 2023 w Sali Teatralnej na UG.

reżyseria:

Julia Szczepańska,
Kacper Mamczyński

scenariusz:

Julia Szczepańska

obsada:

Kacper Kopański (osoba 1),
Mikołaj Idzik (osoba 2), Maciej
Śliwiński (osoba 4), Urszula
Lewandowska (osoba 3)

produkcja audiowizualna:

Marek Aniserowicz,
Kacper Mamczyński

Z Julią Szczepańską

rozmawia Klaudia Laskowska

Dlaczego w Twoim spektaklu tym doświadczeniem granicznym staje się właśnie chłód?

To wynika z moich daleko sięgających poszukiwań religijnych. Kiedyś zainteresowałam się rodzimowierstwem, neopogaństwem i kulturą słowiańską. Te postacie mitologiczne bardzo mocno żyły się ze mną. Z biegiem lat, pod wpływem lektur i różnych doświadczeń, zdałam sobie sprawę, że chłód nie jest tylko zjawiskiem atmosferycznym, ale też pewnego rodzaju niełatwą dla człowieka sytuacją graniczną.

Czym kierowałaś się, włączając do spektaklu motywy mitologii słowiańskiej?

Ich wielowymiarowością. Chłodna Pani była dla mnie pewnego rodzaju ucieleśnieniem natury, takim tworem, który jawi się jako coś boskiego albo część rzeczywistości albo coś podrzędnego wobec człowieka. Dla mnie jest ona właściwie symbolem. Moim celem było przeciwstawienie człowieka i sił natury. Ukazują konfrontację ludzi o różnych doświadczeniach i temperamentach z tymi wyższymi siłami, które wymykają się naszemu wpływowi.

W jaki sposób podczas prób aktorzy wywoływali w sobie poczucie wszegarniającego zimna?

To pytanie w dużej mierze do nich. Starłam się przygotować ich do pracy przede wszystkim

poprzez rozmowę. Krok po kroku tłumaczyłam, o co chodzi w danej postaci. Odbyło się wiele prób, podczas których wyłącznie omawialiśmy odczucia aktorów wobec bohaterów. Po pewnym czasie zauważyłam, że oni potrafią też bawić się tymi charakterami i odnajdują w sobie ten wewnętrzny chłód.

Integralną częścią spektaklu są wideorealizacje. Jaką odgrywają rolę, gdy weźmie się pod uwagę ogólną wymowę Chłodu?

Każdy odczuwa to trochę inaczej. Dla mnie jest to pewnego rodzaju podbicie emocjonalne. Nie bez powodu filmy są czarno-białe i nieme, a kadry skomponowane w określony sposób. Rzęzący w tle dźwięk wywołuje atmosferę ciągłego niepokoju, który doskonale współgra z napięciem narastającym między aktorami. Odbieram to jako rozszerzenie czasu i przestrzeni, podbicie atmosfery i nadanie tempa całemu spektaklowi. Ponadto te przerywniki dają widzowi czas do namysłu i stanowią zapowiedź kolejnych wydarzeń.

Jak wyglądały przygotowania? Ile prób się odbyło?

Spektakl z początku trwał bardzo krótko. Tak naprawdę była to rozbudowana etiuda.

Zebrałam wszystkich w okolicach listopada 2022 roku. Spotykaliśmy się raz w tygodniu. Wszystko szło dobrze, tylko okazało się, że całość jest za krótka. Podczas prób sugerowałam się opiniami aktorów, pytałam, co dodać, a co usunąć. Wiedziałam, że muszę ich słuchać, bo to oni będą to grać, i ten spektakl jest zrobiony w dużej mierze dla nich. Przygotowania szły zgrabnie, ale wiedziałam, że aktorzy też potrzebowali czasu na to, by wyczuć siebie nawzajem – dlatego też prób było mnóstwo.

Jak powstała scenografia? Czym inspirowałaś się podczas jej tworzenia? I jaką rolę pełnią kostiumy?

Scenografia ma podkreślać odczucie tytułowego chłodu, stąd lampki, koce, prześcieradła, kołdry porozrzucane na ziemi. Jest to też przestrzeń zamknięta. Podobnie kostiumy – grube skarpety, swetry, kalesony sygnalizują wszegarniający mróz. Elementy scenografii gromadziliśmy przez pół roku. Za każdym razem zbieraliśmy coś, co pasowało do klimatu spektaklu. Każda rzecz miała akcentować poczucie zamknięcia, niemożność ucieczki przed chłodem oraz próby ogrzania się resztkami sił.

Co poradziłabyś osobom, które jak ty chcą stworzyć swój autorski spektakl?

Przede wszystkim potrzeba sporo samodyscypliny, żeby wykonać coś od początku do końca. Na pewno ważna jest odporność na krytykę, a zarazem pokora wobec opinii osób znajdujących się na teatrze i szeroko pojętej sztuce. Warto słuchać ludzi, którzy mają zmysł artystyczny. Warto rozmawiać i dzielić się swoimi pomysłami. Dużo pisać i oglądać, żeby było z czego czerpać.



Tytuł spektaklu nakreśla zarówno jego główną tematykę, jak i technikę wykonania. Wiersze, listy, wywiady, zdjęcia, anegdota i inne „skrawki” zostały połączone w koherentny obrazek sceniczny, którego spoiwem jest Wisława Szyborska. Jej postać zostaje zmnożona na scenie, a każde z siedmiu wcieleń przedstawia ją z nieco innej perspektywy. Spośród faktów z życia wybrano zarówno te doniosłe, jak i zabawne. Spektakl nie jest jednak próbą stworzenia scenicznej biografii, wszak główna bohaterka bardzo się od tego typu działań wzbraniała. Premiera Kolażu została objęta patronatem Fundacji Wisławy Szyborskiej i wpisana do oficjalnego kalendarza obchodów Roku Wisławy Szyborskiej.

opieka artystyczna/reżyseria: **Piotr Biedroń**

asystentka reżysera: **Ida Bąbelek**

dramaturgia: **Barbara Madany**

aranżacje muzyczne: **Krzysztof Majda**

choreografia: **Agata Gregorkiewicz**

Obsada:

Karolina Bogucka, Nina Ferdek, Hania Klinkosz, Oliwia Owczarek, Maja Sielska, Elio Słomiński, Beata Zaprawa, Sara Kordowska, Wokalistki Studia Wokalnego UG: Zofia Beldzińska, Olga Hołubowicz, Anastazja Klimiuk, Karolina Kluczkowska, Joanna Kovaćs, Michalina Pankiewicz, Zuzanna Winter, Paulina Zaborniak, Zuzanna Zaborowska, Członkinie Teatru Tańca „Kiosk Ruchu”: Malwina Brzezińska, Janina Repeka, Agnieszka Telega-Kędzior, Aleksandra Zygmunt

Grupa zawiązała się z myślą o jednym tylko spektaklu, jednak przyjemność i korzyść płynąca ze współpracy skłoniła ją do snucia wspólnych planów na dalszą przyszłość. Tak zespół projektowy bez nazwy przekształcił się w pełnoprawną studencką grupę teatralną 3Próby.

Z Idą Bąbelek

rozmawia Krzysztof Białobłocki

Skąd decyzja, żeby historię Wisławy Szyborskiej przedstawić w postaci kolażu?

Jak wiadomo, Szyborska była wielką fanką kolażu i sama robiła wszelkie wyklejanki. Jest cała wystawa w Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego z jej kolażami. Poza tym chcieliśmy połączyć różne aktywności Akademickiego Centrum Kultury „Alternator” oraz studentów Wiedzy o Teatrze – i tak powstała część aktorska, wokalna i taneczna. Kolaż dawał pewną spójność.

Jak wyglądały przygotowania do premiery, która odbyła się 20 marca, czyli w dzień Święta Uniwersytetu Gdańskiego?

Nasz teatr nazywa się „3Próby”, ponieważ odbyły się dokładnie trzy pełne próby. Ale w wolnym czasie zbieraliśmy materiały, w czym bardzo pomogła nam pani Barbara Madany. Zebrała wszystko i złożyła to w piękną całość, na którą spojrzeliśmy właśnie jak na kolaż. Zastanawialiśmy się wspólnie, co włączyć do kolażu, a z czego zrezygnować. Potem była praca na scenie z reżyserem, wyczuwanie energii aktorów, ustalanie, kto zagra jaką Szyborską. Jako dwudziestoletni studenci sądziliśmy, że niewiele nas z nią łączy. Okazało się, że jest wprost przeciwnie.

Opiekę artystyczną nad tym projektem objął Piotr Biedroń, aktor Teatru Wybrzeże. Jak byś opisała jego metody pracy z aktorami amatorami?

Jest bardzo otwarty, twórczy i nie boi się wyzwać. A nasze przedsięwzięcie było takim wyzwaniem, chociażby ze względu na niewielką liczbę prób. Byliśmy dla niego takimi niewykłutymi jeszcze jajkami. Pomógł nam zobaczyć, do czego jesteśmy zdolni, dokąd może przeturłać te jajka. Wyciągnął z

nas, co najlepsze. Przede wszystkim pomagał w sposobie wypowiedzenia kwestii. Cały ten chaos, kolor i energię próbował wrzucić w jeden tor twórczej pracy. To był dla nas rozwijający proces. Pod skrzydłami Piotra Biedronia mogliśmy się pięknie wykuć.

Wasza Szyborska zdobyła w tym roku Grand Prix na ogólnopolskim festiwalu Studencka Wiosna Teatralna w Lublinie. Jakie nadzieje wiążecie z kolejną publiczną prezentacją spektaklu, tym razem w ramach PSTRO w Teatrze Miniatura?

Nasz spektakl ma to do siebie, że jest bardzo interaktywny i tak właściwie każdy występ ewoluuje. Każdy pokaz odbywa się w innej przestrzeni, z inną publicznością, inną grupą wiekową, innymi ważnymi osobistościami. Mamy nadzieję, że w Teatrze Miniatura spotkamy jeszcze inną publiczność, która nie miała wiele do czynienia z Szyborską. Chcemy też szerzyć miłość do Szyborskiej i pokazywać ją nie tylko przez pryzmat jej twórczości.

Czy masz swoją ulubioną scenę?

W naszym spektaklu wykorzystujemy prawdziwe cytaty i sceny z życia Szyborskiej. Jest na przykład filmik, na którym poetka dowiaduje się, co jest w pudełku. Polecam obejrzeć ten fragment, jest przecudowny i pokazują, jak humorystyczną osobą była Szyborska.





Piosenki z Kabaretu Starszych Panów

Studenci PPSWA im. D. Baduszkowej w Gdyni

Kabaret Starszych Panów Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego to jeden z najwybitniejszych programów rozrywkowych. Ironia, aluzja, przenośnia, pure nonsensowny humor wyróżniały go spośród innych produkcji telewizyjnych lat 50. i 60. XX wieku. Mimo upływu lat ich piosenki nadal bronią się zarówno w warstwie tekstowej, jak i muzycznej – są dobre na wszystko – jak śpiewali dwaj starsi panowie. Biorąc na warsztat piosenki z Kabaretu Starszych Panów, adepci Studium mierzą się z kunsztem literackim Przybory oraz wysublimowaną muzyką Wasowskiego. Jednak, co najważniejsze, tworzą te historie w rzeczywistości sobie współczesnej i na tej podstawie kreślą poczucie absurdu oraz komizm. Emanują nostalgicznością i czułością dla swoich bohaterów i słuchaczy.

reżyseria: **Grzegorz Wolf**

opieka wokalna: **Bogdan Smagacki**

akompaniament: **Marian Benedyka**

obsada:

Szymon Czernski, Maria Bach, Paweł Kiedrowski, Natalia Kaczanowska, Łukasz Szerszeń, Karolina Ziętak, Mateusz Górecki, Weronika Radniecka, Łukasz Gładysz, Zuzanna Midura, Mieszko Wierciński

Z Karoliną Ziętak

rozmawia Antoni Zander

Wasz występ składa się z piosenek Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego. Czym przemówili do Was Starsi Panowie, że sięgnęliście po ich repertuar?

(śmiech) Repertuar zaproponował nam reżyser, pan Grzegorz Wolf. To była jego inicjatywa, na którą chętnie przystaliśmy. A to dlatego, że jesteśmy fanami klasyki polskiej piosenki. A zatem wszystkim nam odpowiadał ten wybór.

Czyli rola Grzegorza Wolfa, aktora Teatru Miejskiego w Gdyni, sprowadziła się tylko do wyboru piosenek?

Oj, nie, nie. Poza doбором utworów udzielał nam wskazówek w ramach konkretnych rozwiązań interpretacyjnych. Pan Grzegorz zaproponował dla każdego z nas jakiś

rodzaj postaci, dlatego jesteśmy bardzo określani w tym spektaklu. Cały czas nadzorował naszą pracę i pomagał w budowaniu roli.

Dorobek Przybory i Wasowskiego jest imponujący. Czy możesz zdradzić, jaki klucz rządził wyborem tych a nie innych piosenek?

Na pewno wszystkie piosenki musiały być w podobnym klimacie. Wszyscy jesteśmy troszkę z innej epoki, trochę właśnie z czasów Kabaretu Starszych Panów. Jesteśmy bardzo eleganccy, dystyngowani. Ponadto sądzę, że przeżywalismy w tych utworach problemy i emocje naszych postaci. Taki byłby punkt wspólny.

Wejście w rolę i złapanie tego klimatu było dla was wyzwaniem?

Myślę, że tak. Dla mnie na pewno było to wyzwanie. Z tego, co się orientuję,

dla pozostałych osób również, nawet całkiem spore.

Co sprawiło wam największą trudność?

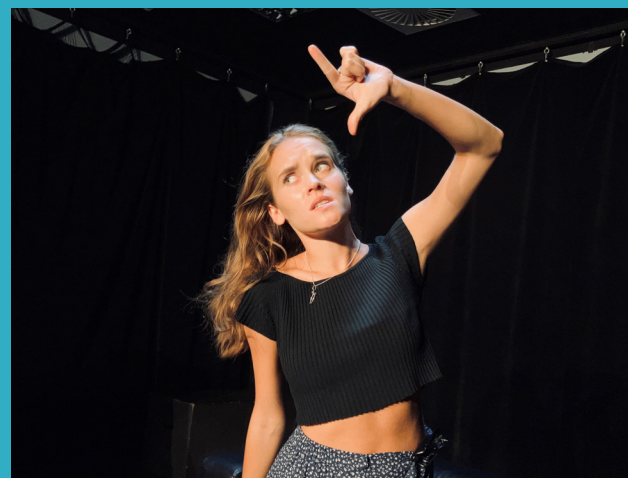
Najtrudniejsze chyba było właśnie zrozumienie specyficznego rodzaju komedii. To jest trochę taki teatr absurdu, a jednocześnie każda z naszych postaci przeżywa jakieś życiowe dramaty. Musieliśmy znaleźć sposób, jak podać to w lekkiej formie.

Dlaczego zgłosiliście się do przeglądu w Teatrze Miniatura?

To akurat zasługa naszego pana Dyrektora, który, jak tylko dowiedział się o przeglądzie, od razu nas zgłosił.

Myślę, że udało wam się pokazać ten osobliwy humor i kabaretowy wdzięk.

Super, bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że na żywo też nie zawiedziemy.



Wschód Księżycyca

Absolwenci i studenci kierunku
Wiedza o Teatrze na UG

Spektakl opowiada o młodej dziewczynie, która właśnie rozpoczyna studia i stopniowo poznaje siebie oraz świat poza domem rodzinnym, konfrontując swoje decyzje z oczekiwaniami rodziców. Wschód Księżycyca porusza takie tematy jak różnice międzypokoleniowe i nieheteronormatywność. Wszystko obserwujemy z perspektywy Mel, która musi podjąć decyzję, jaką część siebie chce pokazać światu, a jaką ukryć. To historia o ludziach wylatujących z gniazda, o poszukiwaniu siebie w świecie, w którym każdy chce być kimś i pragnie świecić tak jasno jak Słońce.

reżyseria: **Karolina Wesołowska**

scenariusz: **Marta Kurzacz**

obsada:

**Renata Kempys, Wiktoria Bronk,
Karolina Wesołowska, Maja Jabłońska,
Maciej Śliwiński, Weronika Janicka**

Grupa składa się z absolwentów oraz studentów kierunku Wiedza o Teatrze. Są wśród nich amatorzy działający wcześniej w szkolnych grupach teatralnych oraz osoby, które przez większość życia profesjonalnie tańczyły w Zespole Pieśni i Tańca oraz innych grupach tanecznych. Premiera Wschodu Księżycyca odbyła się 8 maja 2023 w Teatrze w Blokowisku w Gdańskim Archipelagu Kultury Plama.

Z Martą Kurzacz

rozmawia Antoni Zander

Wschód Księżycyca to Twój debiut dramatopisarski? Czy mogłabyś opisać proces powstawania tekstu?

Tak, to debiut – dlatego proces zapisu trwał długo. Zaczęło się od pomysłu na jedną scenę, a potem jakoś poszło. Opracowałam szkielec fabuły i zaczęłam dopisywać po fragmencie, aż powstała jako taka całość. Szczerze mówiąc, nigdy wcześniej nie przyszło mi do głowy, by pisać dramat – zwykle preferowałam prozę. Jednak pomysł na historię Melanii powstał po zajęciach na Wiedzy o Teatrze, dlatego mimowolnie uznałam, że nie mogę wyrazić jej przez formę inną niż dramatyczna.

W jaki sposób tytułowy Wschód Księżycyca odnosi się do sytuacji i rozterek głównej bohaterki, Mel?

To powinnam zataić przed potencjalnymi widzami, żeby nie zdradzać fabuły (*śmiech*). Mogę powiedzieć tyle, że w jednej ze scen główna bohaterka sama siebie nazywa

Księżycem, a ten tytułowy wschód oddaje zmianę, jaka w niej zachodzi.

Spektakl wyreżyserowała twoja koleżanka z roku, Karolina Wesołowska. Do projektu zaangażowałyście znajomych studentów z kierunku Wiedza o Teatrze na UG. Jak duże znaczenie dla wspólnej pracy miał fakt, że znacie się dobrze od kilku lat?

Na pewno łatwiej było zaprosić do współpracy ludzi, których znałam już wcześniej. Wiedziałam, że nie będą stronić od występu na scenie. Wybrane zostały osoby, które poza grą w sztuce mogły zająć się także innymi aspektami przygotowania spektaklu – m.in.: stworzeniem plakatu czy ścieżki dźwiękowej – to rozwiązało naprawdę masę problemów. Poza tym możliwe, że gdyby nie Karolina, nie dołączyłabym idei wystawienia spektaklu do premiery. Dogadałyśmy się, że razem wystawimy dyplom, gdy dopiero pisałam *Wschód Księżycyca*, więc była to bardzo motywująca perspektywa. Wiadomo, że

przyjemniej jest współpracować z ludźmi, których znamy i lubimy, choć czasami ma to swoje minusy (*śmiech*).

Premiera Wschodu Księżycyca odbyła się w Teatrze w Blokowisku, teraz pokazujecie spektakl w Teatrze Miniatura. Czym jest dla ciebie możliwość prezentacji efektów pracy na profesjonalnych scenach?

Daje mi to poczucie, że robię coś poważnego. Że to już nie jest zabawa w teatr, udawanie, że wystawiamy spektakl, ale naprawdę to robimy. W prawdziwym teatrze, z prawdziwą widownią. I my sami w tym wszystkim jesteśmy prawdziwymi aktorami i twórcami. Daje to także nadzieję na kolejne projekty.



Paperweights

Studenci Kierunku Zarządzanie
Instytucjami Artystycznymi
na UG

*Historia na podstawie dramatu **Śmierć pracownika** Michała Kmiecika. Spektakl ludzi niedopracowanych, topiących się w tonach papieru i idących w stronę światła przez labirynt biurowych absurdów. Czy po drugiej stronie swojego korpo boks znajdują ukojenie dla zszarganych nerwów i zaspokojenie swoich pragnień? A może ich autobus już odjechał?*

scenariusz i reżyseria: **Oliwia Kurlej**, muzyka:

Joanna Gorycka (w spektaklu użyto utworu Meltdown, z albumu Mieszane Uczucia

RAU Performance, wokal i muzyka: **Tomasz Rałowski**, mix: **Tomasz Rałowski**, **Bartosz**

Szogun Pietrzak, mastering: **Tomasz**

Rałowski), światło: **Mikołaj Nurzyński**

obsada: **Oliwia Kurlej** (Z OFFU), **Mateusz**

Włostowski (W SPRAWIE PRACY), **Hanna Mrocheń**

(W SPRAWIE PRACY, ASYSTENT), **Joanna Nowak**

(W SPRAWIE PRACY, ASYSTENT), **Jules Meller**

(W SPRAWIE PRACY, POSIADACZ), **Aleksandra**

Knitter (W SPRAWIE PRACY, ASYSTENT)

Projekt został zrealizowany w ramach zajęć artystycznych Teatr w praktyce, prowadzonych przez Tomasza Kaczorowskiego, na kierunku Zarządzanie Instytucjami Artystycznymi na Uniwersytecie Gdańskim. Premiera Paperweights odbyła się 19 czerwca 2023 w Teatrze w Blokowisku w Gdańskim Archipelagu Kultury Plama.

Z Oliwią Kurlej

rozmawia Krzysztof Białobłocki

Historia w Paperweights osadzona jest w przestrzeni korporacyjnej. Wielu młodych ludzi rozpoczyna drogę zawodową właśnie od pracy w dużej firmie. Na ile, tworząc ten spektakl, czerпалиście z własnych doświadczeń czy opowieści Waszych znajomych?

Wyszliśmy z założenia, że jest to doświadczenie, które każdy z nas zna. I właśnie z tego narodził się pomysł, żeby sięgnąć po dramat Michała Kmiecika Śmierć pracownika, opowiadający o świecie biurokracji. Uznaliśmy, że to bardzo aktualny tekst i dotyczy nas wszystkich. W czasie prób rozmawialiśmy o sytuacjach w naszych środowiskach pracy. Zresztą w spektaklu pojawiają się dwie sceny osobiste, których nie ma w dramacie. Były tworzone przez aktorów i opowiadają o ich prywatnych przeżyciach.

Moim zdaniem to świetny pomysł, by do dramatu dodać coś swojego. Dzięki temu można zaskoczyć widzów znających tekst.

Dziękuję! Jako reżyserka nie zamierzałam ograniczać aktorów. Chciałam tylko, żeby każdy wykonawca stanął na wysokości zadania i zaimprovizował jakąś historię, która poruszy grupę. Na scenie pokazaliśmy to, co najbardziej ich dotknęło.

W spektaklu posługujecie się dość specyficznym językiem. Można odnieść wrażenie, że budulcem tego świata są zwroty typowo korporacyjne. Jak bardzo ten język pomógł w tworzeniu relacji między postaciami? Zwłaszcza relacji między szefostwem a podwładnymi?

Rzeczywiście budowanie relacji między postaciami było procesem przewrotnym. Zastanawialiśmy się, jak oddać sztuczność tych relacji. Język jest sztuczny, bo relacje są sztuczne. Ciekawi mnie, jak ten spektakl wpływa na widza. Dla mnie dużym zaskoczeniem było to, że uznałam ten tekst na bardzo zabawny. Mówi o poważnych sprawach, ale przez sztuczność jest aż śmieszny. Choć zdaniem

premierowej publiczności wywoływał raczej grozę.

Sam nie pomyślałbym, że Paperweights może wywoływać śmiech. Momentami czułem wręcz ciarki na plecach.

Dziękuję. Po premierze byłam zdziwiona, że spektakl aż tak bardzo łapie za gardło, a nawet atakuje widzów ze sceny. Po to gra się spektakle, by skonfrontować się z widownią.

Paperweights to angielski odpowiednik przycisków do papieru. Dlaczego wybrałaś właśnie taki tytuł?

Ta nazwa powstała w wyniku grupowej konwersacji. Było parę pomysłów. Początkowo myślałam o Labiryncie z Papieru. W tytule chcieliśmy oddać stan bycia podnóżkiem świata biurowego. Tytuł Paperweights zaproponowała Klaudia, która robiła nam zdjęcia i zajmowała się marketingiem. Sama na początku nie wiedziałam, co to jest, że chodzi o kulki trzymające kupki papieru. Tytuł okazał się genialny, bo oddawał dokładnie to, co chciałam przekazać tą historią: brak znaczenia indywidualności jednostki w świecie korporacyjnym. Od razu skojarzyło mi się, że taki paperweight bardzo łatwo wyrzucić i wymienić. Mroczne rejony, ale faktycznie tak.

W czerwcu pokazałaś swój spektakl na zawodowej scenie w Teatrze w Blokowisku. Co zadecydowało o tym, że postanowiłaś zaprezentować go również podczas PSTRO?

Mogliśmy pokazać Paperweights w Teatrze w Blokowisku, ponieważ opiekunem produkcji (oraz drugiego spektaklu, Memento Koni) był Tomek Kaczorowski. Nasza obsada rozjechała się po całej Polsce i właśnie powrót na gdańską scenę jest świetną okazją do ponownej pracy nad materiałem. Pracujemy nad nowymi rzeczami, które pojawią się w spektaklu. To wciąż żyje, to wciąż pracuje. Wszyscy ciągle myślimy o Paperweights.





ITER

Zuzanna Kopeć
Zarządzanie i Kominikacja
w Sztukach Scenicznym na UG

ITER to choreografia, która porusza problem naszej uważności na otoczenie oraz ulotności chwili. Spektakl przenosi nas w wir codziennego pędu życia, skupiając uwagę na tym, czy jesteśmy w stanie oderwać się od tego nieustannego biegu.

Poprzez wyrazisty taniec, silne emocje i złożoną narrację ITER stawia pytania, czy zawsze jesteśmy od kogoś zależni? Czy nasza uważność sprowadza się jedynie do nostalgicznych wspomnień z przeszłości? A może jesteśmy zbyt pochłonięci zamartwianiem się przyszłością? Spektakl eksploruje te kwestie, ukazując kontrasty między zgłębieniem codzienności a chwilami, kiedy czuliśmy się naprawdę wolni.

Choreografia i wykonanie: **Zuzanna Kopeć**
muzyka autorstwa **Miłosza Kowalewskiego**
utwór **Ala – Joep Beving**

Z Zuzanną Kopeć

rozmawia Weronika Janowska-Bura

Jak długo zajmujesz się tańcem? Czym dla Ciebie jest ta forma wyrazu artystycznego?

To trudne pytanie. Samym tańcem zajmuję się od najmłodszych lat, a w zasadzie od przedszkola. Interesują mnie różne style, ale moje serce skradł taniec współczesny i jazzowy. Trwa to już nieprzerwanie od gimnazjum. Z tego powodu zdecydowałam się pójść na studia związane z tą dziedziną i ukończyłam licencjat na kierunku taniec. Więc z zawodu jestem tancerką. A czym dla mnie jest taniec? No, przede wszystkim wolnością.



Fot. Nicole Gnap

Językiem, który może przedstawić to, czego nie da się przedstawić słowami – na przykład poprzez emocje. Służy też po prostu do opowiadania historii swojej bądź innych ludzi. W tańcu piękne jest to, że każdy odbiera go inaczej, i to, co ze sobą niesie.

Podczas PSTRO wystąpisz z choreografią ITER. Skąd ten tajemniczy tytuł?

„Iter” to po łacinie „droga”. Przede wszystkim ta choreografia opowiada o upływie: czasu, miejsca, przestrzeni. „Iter” jest też wpływem tej drogi. Czymś, co jest cały czas naokoło nas, a czego nie odczuwamy, i tylko czasami udaje nam się to dostrzec.

Jak przebiega praca nad taką jednoosobową choreografią taneczną: od pomysłu do efektu końcowego?

Są różne podejścia. U mnie najpierw był pomysł, żeby coś takiego stworzyć. Z czasem on ewoluował. U mnie jest o tyle inna sytuacja, że to ja jestem pomysłodawczynią, autorką choreografii i wykonawczynią. Nie muszę zatem współpracować z innymi. Jednak taka współpraca wygląda inaczej, gdy ma się cały zespół i jest się tylko choreografem, a inaczej, gdy „robi się to samemu na sobie”. To ja sobie dyktuję, kiedy muszę przyjść na próbę, i wyznaczam zadania do wykonania. Ale cały proces w uproszczeniu wygląda tak, że ¾ to jest myślenie, a pozostałe to tworzenie. To jest cały proces poszukiwania: zastanawianie się, dlaczego ten ruch będzie w tym momencie, jaka jest moja intencja, co chcę przekazać. To są rozważania nad tym, jak to faktycznie ma wyglądać. Ta mniejsza część pracy jest już pracą tylko nad tym ruchem, ponieważ moja choreografia jest całkowicie ruchowa, bez słowa – jestem tylko ja i mój ruch. W moim spektaklu integralną rolę pełni jeszcze muzyka. Niektórzy tworzą ruch do muzyki, inni najpierw ruch, a później muzykę, zależnie od koncepcji.

Jakie według Ciebie korzyści mogą płynąć z udziału w PSTRO w Teatrze Miniatura?

Na pewno takie, że mój spektakl jest inny od reszty (*śmiech*). Przez to, że jest to teatr tańca, a nie klasyczny teatr dramatyczny czy muzyczny. Przegląd zwróci uwagę, że coś takiego istnieje, jest ciekawe. Niekoniecznie niszowe, może dla większości odbiorców, ale ja się z tym stwierdzeniem nie zgadzam. Może pokazać, że warto takie rzeczy oglądać. Dodatkowo dzieje się to w Trójmieście, co zachęca, by zobaczyć innych lokalnych twórców. No i przede wszystkim daje mi to możliwość pokazania spektaklu tym, którzy go nie widzieli. ITER miał premierę 29 września, a w trakcie PSTRO odbywa się pokaz popremierowy. Dzięki temu zobaczy go szersze grono odbiorców. Na tym mi też zależało – gdy coś robię, chciałabym to wystawić. Choć czasami nie ma gdzie.

Czy słyszałaś o działalności Piny Bausch? Jeżeli tak, to czy ma ona na ciebie jakiś wpływ?

Oczywiście. To jest przede wszystkim podstawa, jeżeli chodzi o taniec współczesny. Bez niej nie byłoby teatru tańca w Polsce. To dzięki niej zaczęła się zmiana myślenia na temat ruchu i tańca. Ona jednak zajmowała się bardziej „teatrem tańca” niż samym tańczeniem. Podchodziła do tego bardziej koncepcyjnie niż „taniec dla tańczenia”. Oczywiście, czerpię z jej twórczości, chociaż nie stworzyła konkretnej techniki. Jednak z jej choreografii można wydobyć pewną powtarzalność ruchową, technikę. Ale najwięcej można od niej czerpać ze sposobu myślenia o choreografii, a nie z samej techniki. Jak wspominałam, jestem trochę połączeniem tańca współczesnego i jazzowego, z elementami musicalowymi, więc staram się to wszystko ze sobą łączyć. Jestem gdzieś pośrodku.



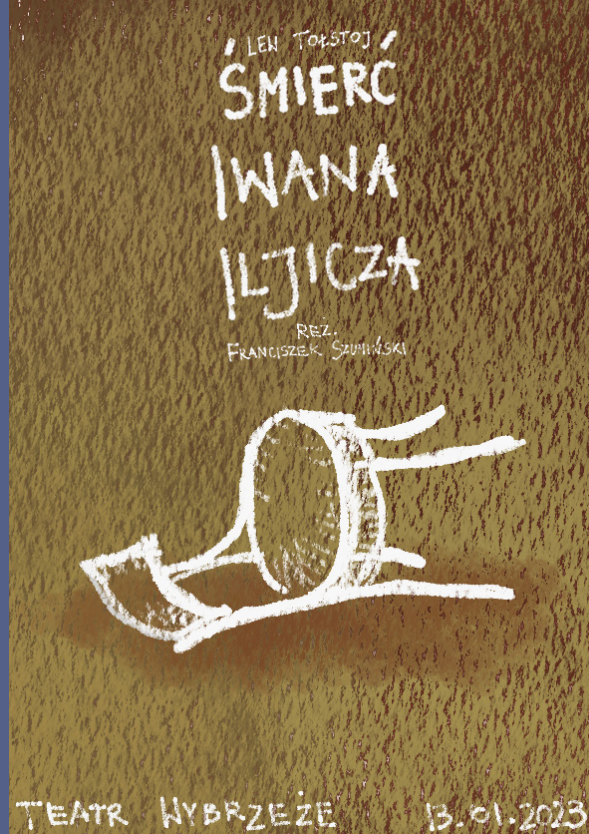
Fot. Nicole Gnap

Wystawa Cztery Strony

Na wystawie prezentowane są prace czterech studentów Wiedzy o Teatrze oraz Zarządzania i Komunikacji w Sztukach Scenicznym z Wydziału Filologicznego UG. Autorzy pokazują zróżnicowane formy swojej twórczości: od prac zainspirowanych sztukami teatralnymi po maski i filcowe śmy. Odwiedzający mogą podziwiać zarówno tradycyjne formy sztuki, jak i prace digitalowe.

W wystawie wezmą udział: **Katarzyna Jezierska** przedstawiająca maski, obrazy oraz lalki teatralne, **Elio Słomiński** ze swoją serią plakatów inspirowanych sztukami teatralnymi, **Weronika Janowska-Bura** z obrazami również odnoszącymi się do realizacji teatralnych oraz **Zuzanna Cichecka** z pracami digitalowymi oraz śmami z filcu.

Uwagę zwracają integralne części wystawy nawiązujące do osobistych doświadczeń artystów. Każdy przedstawia swoje własne, indywidualne spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość, teatr lub po prostu dzieli się swoim kawałkiem świata.



▲ **Elio Słomiński**, Śmierć Iwana Iljicza

▼ **Elio Słomiński**, Kobieta, w którą wpisane jest kolo



▲ **Katarzyna Jezierska**, element wystawy interaktywnej _Decay_

▼ **Katarzyna Jezierska**, One of that Things





▲ **Katarzyna Jezierska**, *Rage*, 40x50 cm, akryl

▼ **Katarzyna Jezierska**, proces powstawania maski



▲ **Weronika Janowska-Bura**, *Nadzieja Burzy (Smutek & Melancholia)*, Teatr w Błokowisku, reż. Tomasz Kaczorowski

▼ **Weronika Janowska-Bura**, *Weltschmerz (Być jak młody W.)*, Teatr Boto, reż. Mariusz Babicki



▲ **Zuzanna Cichecka**, *Ćma z filcu*

▼ **Zuzanna Cichecka**, 11072023



FOTORELACJA Z
WARSZTATÓW AKTORSKICH
W TEATRZE MINIATURA



Podsumowanie I edycji PSTRO okiem Weroniki Janickiej (III rok Wiedzy o Teatrze)

13 października 2023 roku w Teatrze Miniatura w Gdańsku odbyła się pierwsza edycja PSTRO, czyli Przeglądu Studenckich Teatralnych Realizacji Offowych. Zaprezentowano siedem spektakli przygotowanych przez studentów i absolwentów różnych uczelni i kierunków:

- **ITER** – Zuzanna Kopeć
- **Piosenki z Kabaretu Starszych Panów** – studenci PPSWA im. D. Baduszkowej w Gdyni
- **Kapłanka** – Grupa Lustró
- **Wschód Księżycy** – studenci i absolwenci Wiedzy o teatrze UG
- **Szyborska**: kolaż – Grupa 3Próby
- **Paperweights** – absolwenci Zarządzania Instytucjami Artystycznymi UG
- **Chłód** – Grupa Lustró
-

Przeгляд zakończył się rozmową na Dużej Scenie, moderowaną przez Dyrektora Teatru Miniatura Michała Derlatkę oraz prof. Małgorzatę Jarmułowicz. Dyskusja toczyła się wokół sensu Przeglądu, jakim jest wyjście poza akademickie przestrzenie teatru studenckiego, by móc skonfrontować się z widzem. Festiwalowy tryb narzucał szybkie tempo przygotowań i adaptacji w nowej przestrzeni. Był to swego rodzaju chrzest bojowy dla twórców i ich dzieł.

Przedstawiona twórczość była niezwykle zróżnicowana, ponieważ PSTRO ma mieścić wszystko – nie narzuca formy ani tematyki. Mimowolnie zdarzało się tak, że sztuki wchodziły ze

sobą w dialog, dopełniały się wzajemnie. Widz nieświadomie szukał w nich podobieństw, ciągów, skojarzeń czy analogii. Na przykład prof. Jarmułowicz zinterpretowała *Wschód Księżycy* jako pozytywną alternatywę dla *Paperweights*.

Końcowa rozmowa była próbą uporządkowania tego, co „pstre”. Zamanifestowane przejawy różnorodności, wolności i dowolności odpowiadają na pytanie o to, co znajduje się w głowach młodych ludzi, którzy chcą uczynić teatr swoim językiem. Powracały takie tematy jak: przymiarki tożsamościowe, odnajdywanie siebie w różnych rolach i wyzwaniach, odszukiwanie tego, kim jestem, jak postrzegają mnie inni i jak wpasować się w świat.

Warto nadmienić, że twórcy mogli zbadać, jak przestrzeń wpływa na odbiór, ponieważ spektakle prezentowano już wcześniej, w innych miejscach. Dużym atutem festiwalu był pokaz widowisk na trzech scenach Miniatury, dopasowanych do klimatu danej sztuki oraz potrzeb obsadowych i scenograficznych. Widownie Dużej Sceny, Sali Kameralnej i Sceny Prób wypełniały się nieraz z nadwyżką, co można uznać za sukces frekwencyjny imprezy.

Podczas końcowej rozmowy głos zabrała również Marzena Nieczuja-Urbańska, aktorka Teatru Wybrzeże, która po obejrzeniu wszystkich siedmiu dzieł czuła wzruszenie i pozytywne skośowanie bogactwem form i tematów. Wspominała o sentymencie dla sztuki uprawianej przez młodych pasjonatów. Mówiła, że skoro kultura jest odbiciem tego, co dzieje się w ludziach, to teatr odbija ludzkie problemy. Marzena pozostawiła nas z przesłaniem, by robić teatr, bo to ważne i piękne.

Chętnie wypowiadali się także sami twórcy, dzieląc się pomysłami, które warto byłoby wdrożyć podczas kolejnych odsłon PSTRO. Radzili, by rozłożyć wydarzenie na dwa dni, dzięki czemu aktorzy mogliby bez problemu obejrzeć pozostałe spektakle. Zabrakło też czasu na kawę i rozmowy między występami, podczas których moglibyśmy skonfrontować się z

wrażeniami publiczności zaraz po pokazie. Niemniej jednak jednodniowa formuła stworzyła rodzinny klimat poprzez spanie po garderobach, jedzenie tego, co jest pod ręką, zmęczenie i bieganie. Wszystko to zbudowało między nami fizyczną bliskość. Podobnie jak warsztaty aktorskie dla uczestników PSTRO z Krystianem Wieczyńskim i Wiołą Karpowicz – jednogłośnie opowiedzieliśmy się za ich kontynuacją w następnych latach.

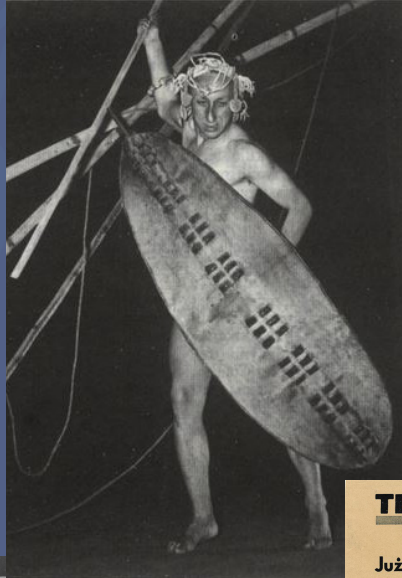
Jako aktorka spektaklu *Wschód Księżycy* wyniosłam ze PSTRO jedynie pozytywne wrażenia. Po raz pierwszy zagraliśmy w maju, w Teatrze w Blokowisku i chyba nie spodziewaliśmy się, że będzie nam dane powrócić do tego, moim zdaniem, niezwykle wzruszającego spektaklu. Nowa przestrzeń i mało czasu na przygotowania były dla nas wyzwaniem, któremu zdołaliśmy sprostać – również dzięki wielkiej mobilizacji ekipy technicznej Miniatury. Publiczność, która wypełniła naszą widownię, okazała się niesamowita, wywiązała się między nami ciekawa relacja. Widzowie reagowali na to, co pokazujemy – czyli zaangażowali się w nasz spektakl. Mogliśmy odczuć, że przekazujemy coś ważnego, że nasz głos został usłyszany. Zaskoczyła nas również frekwencja, nie spodziewaliśmy się tylu chętnych do obejrzenia tego, nad czym pracowaliśmy. Ponadto dotarła do nas informacja, że Michałowi Derlatce podobał się nasz spektakl, że zrobiliśmy „fajne show”. Te słowa są dla nas ogromnym zaszczytem i docenieniem naszych wysiłków.

Nie mieliśmy zbyt dużo sposobności, by obejrzeć dzieła pozostałych twórców, ponieważ pochłonięły nas próby i przygotowania. Jednak to, co udało nam się zobaczyć, okazało się interesującym porównaniem różnych sposobów wypowiedzi poprzez teatr.

Fotorelacja z wydarzenia







Studencki Teatrzyk BIM-BOM
 wiodącym o scenach teatralnych programem
RADOŚĆ POWAŻNA
 w dniach: 10 lutego godz. 15⁰⁰ - 11 lutego godz. 17⁰⁰ i 20⁰⁰
 w dniach: 17 - 18 - 19 - 18 - 17⁰⁰ i 20⁰⁰
 w Gdyni

TELEGRAM
 Rewia Programów Teatrzyku **BIM-BOM**
 i **JAZZ**
 Już w krótkie Dwie atrakcje sezonu
 Szczegóły w prasie, radio oraz w afiszach
 Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni



Przełłąd **Michał Derlatka, Małgorzata Jarmułowicz, Barbara Madany, Agnieszka Kochanowska, Celina Zboromirska-Bieńczak, Marta Cebera, Aleksandra Książkiewicz, Agnieszka Gliwińska, Tomasz Wiśniewski, Mirosława Modrzewska** zorganizowali:

Dofinansowano ze środków Województwa Pomorskiego



WOJEWÓDZTWO POMORSKIE



Uniwersytet Gdański

AKADEMICKIE CENTRUM KULTURY UG

ALTERNATOR

miejski teatr

MINIATURA



STOWARZYSZENIE INICJATYW ARTYSTYCZNYCH JANTAR

fundacja BETWEEN POMIĘDZY

edukacja do kultury GDANSK

CENTRUM TEATRALNE

Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego



Centrum Filmowe Uniwersytetu Gdańskiego im. Andrzeja Wojdy

Gazetka przygotowana przez Koło Naukowe Teatrologów Brikolaż działające na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego

Projekt gazetki: Jowita Chybińska

